

Ryzyka własne duszpasterstwa

Duszpasterz – przywódca, lider zarządzający i posiadający wpływ na ludzi w zakresie poznania i budowania relacji z Bogiem (nie musi być osobą duchowną).

Jestem osobą dysponującą bezpośrednio lub pośrednio poważnymi środkami finansowymi, a jednocześnie chrześcijaninem świadomym tego, że to, co mam, jest darem od Boga i Jemu należy się chwała z tego powodu. Dlatego jestem zaangażowany finansowo i osobiście w wiele przedsięwzięć prowadzonych przez liderów różnego rodzaju organizacji chrześcijańskich (kościół, fundacji, stowarzyszeń, ośrodków udzielających pomocy). Zawsze staram się poznać i zrozumieć to, co wspieram, również bezpośrednio przywódców danej organizacji czy duszpasterzy. Zaobserwowałem jak odpowiedzialna i ciężka jest ich praca, pełna wyrzeczeń i przeciwności. Postanowiłem zebrać i przedstawić moje obserwacje w zakresie ryzyk, jakie napotykają w swej pracy duszpasterze czy liderzy chrześcijańscy. Koncentruję się w tym na ryzykach własnych, które dotyczą postawy, nastawienia, sposobu myślenia samych duszpasterzy, a nie przeciwności z zewnątrz. Używam w tym kontekście słowa „ryzyka”, ponieważ poniższe zjawiska, zagadnienia najczęściej trudno jest jednoznacznie ocenić z zewnątrz, czy są dobre, czy złe. Tylko my sami w swoim sercu, znając własne motywacje, które nami kierują możemy to rozstrzygnąć.

Sam bardzo często zmagam się z wieloma z poniższych ryzyk.

1. Kontrola władzy i pieniędzy

Największe ryzyka w byciu przywódcą związane są z władzą i pieniędzmi. Kontrolowanie tych dwóch obszarów jest kluczowe w zarządzaniu kościołem i innymi organizacjami. W samym kontrolowaniu jest już ogromne ryzyko i uświadomienie go sobie wymaga dużej mądrości. Tu powstaje pytanie na ile chcesz dzielić się decydowaniem w tych obszarach z innymi ludźmi i... z Bogiem. W teorii często wygląda to dobrze, ale pytanie jest o praktykę, o codzienność i o twoje najgłębsze motywacje i priorytety.

Jezus bardzo często w przypowieściach konfrontuje swych rozmówców z ich własnym nastawieniem, czy intencjami. W przypowieści o bogatym młodzieńcu, który w swym postępowaniu wobec litery Zakonu jest niemal idealny, Jezus wskazuje na problem posiadania bogactwa, sprawowania kontroli nad posiadanym majątkiem. Sugeruje młodzieńcowi, aby oddał, co posiada, bo ma z tym problem i przeszkadza mu to w budowaniu coraz głębszej relacji z Bogiem. Nie jest to uniwersalne zalecenie dla wszystkich, bo tutaj nie chodzi o problem posiadania i pomysł rozdawania majątków, lecz o kwestię przywiązania do bogactwa. Ludzie są różni i mają różne niedoskonałości.

Co tak naprawdę jest twoją siłą napędową, żeby dążyć do działań w tym, a nie innym kierunku? **Na ile jesteś w stanie zrezygnować ze swoich osobistych celów dając miejsce innym ludziom i Bożym rozwiązaniom?**

Niedawno powiedziałem swoim liderom, że będę ich oceniał z sukcesów waszych podwładnych. Takie postawienie sprawy zmienia perspektywę na rolę przywódcy.

Jako przywódcy wiele sami nie zrobimy. Żeby nasze działania były bardziej efektywne i skuteczne potrzebujemy współpracować z innymi. Potrzebujemy budować zespół ludzi, którzy będą w poszczególnych obszarach podejmować decyzje i brać odpowiedzialność. Budowanie zespołu ludzi, organizacji to też umiejętność dzielenia się władzą.

2. Wycofanie się z odpowiedzialności

Przyjmując postawę pokory i oddania kontroli powstaje jednocześnie ryzyko przerwania na innych i Boga odpowiedzialności. Oddanie odpowiedzialności to pójście na łatwiznę i rodzaj ucieczki od problemu. Oddawanie, przekazywanie odpowiedzialności to proces wymagający umiejętności delegowania, kształtowania poszczególnych osób i budowania całego zespołu. **Między kontrolą a odpowiedzialnością jest cienka granica, którą określają nasze własne najgłębiej skryte, często nieuświadomiane motywacje.** To jest obszar, w którym bardzo dobrze uwidacznia się nasza prawdziwa postawa, stosunek do ludzi i Boga. **Czy będąc liderem, przywódcą masz jednocześnie postawę sługi?**

Nawet jako duszpasterz potrzebujesz bliskich osób, które będą miały odwagę skonfrontować cię i wskazać niedoskonałości. Tym bardziej w sytuacjach trudnych, kryzysowych, kiedy np. dochodzi do rozbieżności przy wyborze sposobu działania, strategii i kiedy grupa zaangażowanych ludzi zaczyna się dzielić. Taka sytuacja wymaga mądrej decyzji, czy oddajesz przywództwo innym i wycofujesz się z dotychczasowej pozycji w organizacji, czy też pozostajesz dalej liderem i części swojego zespołu mówisz: „Działajcie tak, jak chcecie, ale w innym miejscu”. Jako dotychczasowy przywódca, duszpasterz za obie decyzje jesteś odpowiedzialny, zarówno za brak zgody na inny sposób działania, jak i za to komu pozostawiasz grupę.

Takie decyzje wymagają szukania odpowiedzi w relacji z Bogiem, ale też głębszego poznania samego siebie. Samoświadomość, poznanie swoich emocji, potrzeb, motywacji jest długim i niekiedy bolesnym procesem. Wymaga odwagi otwarcia i zrozumienia swoich uczuć i zranień z dawnych lat, których nie chcemy pamiętać. Bóg dał ci ducha, rozum i uczucia, żebyś wszystkie te trzy elementy używał jak najlepiej. Poznanie i zrozumienie ich, szczególnie w osobistym wymiarze pozwoli ci mądrzej podejmować decyzje i skuteczniej pomagać innym.

Te dwa ryzyka obrazują dwie skrajności, które można też opisać takimi zdaniami:

- Ja tu rządzę!
- Róbta, co chceta.

Wyobraź sobie sytuację, w której większość twojej wspólnoty przeszła do innego kościoła chrześcijańskiego. Jakie emocje, czy obawy pojawiają się u ciebie? Pomyśl o tej hipotetycznej sytuacji czytając punkty od 2 do 5.

3. Pycha

Jakie są twoje myśli? Może takie: *Nie będą zbawieni. Ich wiara jest niedoskonała, chora. Nie będą mieli nagród w Niebie. Będą mieli niewłaściwy wpływ na innych.*

Jeśli masz takie obawy to być może jest w tobie pycha, wyrażająca się przekonaniem, że ty masz najlepsze poznanie i zrozumienie Biblii i Boga. To ryzyko szczególnie dotyczy osób, które zagłębiają się w teologię. Dotyczy to osób, które kierują się przede wszystkim rozumem i intelektem. „To przypominaj, zaklinając ich przed Bogiem, aby się nie wdawali w spory o słowa, bo to jest bezużyteczne, a tylko słuchaczy do zguby przywodzi” II Tym. 2,14 Nie znaczy to, że mamy nie mówić o swoich przekonaniach i nie nauczać.

Przeciwieństwem pychy jest pokora. Pokora to uniżenie, uznanie swojej niedoskonałości i omylności. „Takiego bądźcie względem siebie usposobienia, jakie było w Chrystusie Jezusie, który chociaż był w postaci Bożej, nie upierał się zachłannie przy tym, aby być równym Bogu, lecz wyparł się samego siebie, przyjął postać sługi i stał się podobny ludziom; a okazawszy się z postawy człowiekiem, uniżył samego siebie i był posłuszny aż do śmierci, i to do śmierci krzyżowej.” Flp. 2,5-8 . Czy będąc liderem, przywódcą masz jednocześnie postawę sługi?

Przykład Jezusa pokazuje, że pokorny sługa to nie człowiek cichy, ulegający wszystkim i siedzący w cieniu, lecz sługa gotowy służyć innym, a jednocześnie odważnie opowiadający się po stronie prawdy i działający dla dobra innych ludzi.

Prawdziwa pokora przejawia się w tym, co mówimy o innych. „**Uniżcie się przed Panem, a wywyższy was. Nie obmawiajcie jedni drugich, bracia. Kto obmawia lub osądza brata swego, obmawia zakon i osądza zakon; jeżeli zaś osądzasz zakon, nie jesteś wykonawcą zakonu, lecz sędzią. Jeden jest zakonodawca i sędzia, Ten, który może zbawić i zatracić. Ty zaś kim jesteś, że osądzasz bliźniego?**” Jk. 4,10-12

Dużo pokory mają w sobie osoby, które doświadczyły w życiu wielu trudnych sytuacji, a nawet popełniły wiele błędów. Takie osoby dalekie są od ocen innych ludzi, nie zajmują się rozstrzyganiem kto ma rację w swoich poglądach teologicznych.

Gdy będziesz rozmawiał z takimi osobami na te tematy, to często usłyszysz pytanie: „ale jakie ma to znaczenie?”

Jakie to ma znaczenie, że np. pochwycenie będzie na początku, czy na końcu wielkiego ucisku?

4. Niewłaściwe powołanie

Odeszli. Ale czy ja w ogóle byłem im potrzebny? Czy jestem kiepskim duszpasterzem? Czy to co robiłem, robię było, jest nieistotne, daremne?

Istnieje ryzyko, że to powołanie, które wybrałeś jest twoim własnym przekonaniem, a nie Boga. Przykład Jonasza jest dobrym obrazem tego zagadnienia.

Żeby uniknąć tego ryzyka musisz dbać o otwartą relację z Bogiem i samoświadomość. Warto zagłębić się w samego siebie i poznać własne motywacje, słabości i mocne strony. Warto poznać i zrozumieć swoje emocje, skąd się biorą, dlaczego w danej sytuacji reagujesz w ten, czy inny sposób. To wymaga sięgnięcia do własnej przeszłości, która często jest przykra i bolesna. **Być może wtedy odkryjesz swoje potrzeby, deficyty i zrozumiesz, że twoje powołanie, twoje wybory, wynikają z chęci ich zaspokojenia, a nie z Bożego planu.**

Nie zawsze też Bóg daje jedno powołanie, jedną służbę na całe życie. Czasami mamy wiele różnych etapów, ról w naszym życiu.

5. Ryzyko pójścia na łatwiznę (z lenistwa, czy ze strachu)

Jak ja sobie teraz bez nich w życiu poradzę? Co ja teraz będę robił? Z czego będę się utrzymywał?

Praca duszpasterza wydaje się być łatwa i przyjemna, niewymagająca wielkiej wiedzy i umiejętności. Jeśli wierzę w Boga, potrafię rozmawiać z ludźmi i chcę to robić, to wystarczy, żebym był duszpasterzem. **Wszystkie systemy kościelne , które dają stałe, prawie bezwarunkowe utrzymanie wzmacniają to ryzyko.** Czasami są duszpasterze, osoby duchowne, dla których jest to sposób na życie, pomysł na własne utrzymanie.

Potrzebne jest rozliczanie, weryfikacja, ocena duszpasterzy. Pozwala to zmodyfikować ich działania, żeby były bardziej skuteczne i efektywne. Daje to również motywacje do lepszego działania. **Trzeba walczyć z bylejakością , szczególnie w duszpasterstwie czy w działaniach na rzecz innych ludzi.**

6. Przywiązanie do tożsamości i tradycji

To jest zdrada naszego Kościoła! To jest zanegowanie, odrzucenie dorobku i tradycji naszej denominacji budowanej przez lata przez wielu oddanych ludzi.

To jest utrata, wyparcie się własnej tożsamości, zerwanie z własnymi korzeniami!

To ryzyko związane jest z budowaniem wartości opartych na własnej tożsamości, tradycji oraz prawach i zasadach wypracowanych przez lata. **Ryzyko to pojawia się kiedy te wartości zamykają i blokują otwartość na innych ludzi** poprzez wyrzucenie ze świadomości, że ktoś inny może mieć właściwe poznanie i rozumienie Biblii i Boga, czy inne przekonania i sposoby funkcjonowania. **Dla niektórych ludzi te wartości, tradycje, zasady stają się ważniejsze, niż słowo Boże, chociaż go nie wykluczają i nie negują.**

To ryzyko związane jest z potrzebą przynależności, którą posiada prawie każdy człowiek. Czasami ludzie budują poczucie własnej wartości poprzez tytuły, etykiety jakie mogą sobie przykleić, a nie jest to najlepszy sposób na podnoszenie własnej wartości.

7. Ludzkie sposoby działania

Czasami duszpasterze (i nie tylko oni) wpadają w pułapkę koncentrując się na konkretnym działaniu dla Królestwa Bożego, co staje się celem samym w sobie i dążą do tego niekiedy na skróty, ludzkimi metodami naginając biblijne zasady. Jednocześnie cały czas robią to – w ich mniemaniu - dla Boga, działając czasami zgodnie z polskim przysłowiem „cel uświęca środki”, które niestety nie jest zgodne z Biblią. **Dla Boga ważniejsza jest nasza postawa, nasze motywacje, serce, niż nasze działania i dokonania. To, co robimy dla Królestwa Bożego nie ma być nadrzędnym celem, ale skutkiem, owocem zaufania i miłości do Boga.**

8. Równowaga między intelektem a uczuciami

Bóg dał nam uczucia i emocje nie w celu postawienia przed nami większego wyzwania do pokonania, ale żeby pełniej żyć. Dyskusje między kościołami charyzmatycznymi i niecharyzmatycznymi, na temat pokładania zaufania w rozumie czy uczuciach idą w złym kierunku. Nie ma sensu przekonywać się kto ma rację w swoim podejściu. Ludzie są różni i mają różne potrzeby w tych obszarach. Dodatkowo często zmienia się to wraz z upływem czasu. Właściwa równowaga dla większości osób jest w różnych miejscach gdzieś pomiędzy. Natomiast skrajne postawy są dla większości niedobre.

W podejściu niecharyzmatycznym (rozumowym, intelektualnym) do ludzi jest ryzyko postawy typowej dla faryzeuszy, którzy koncentrowali się na zasadach, a nie na ludziach. Jest to ryzyko braku empatii, zrozumienia, braku miłości. W Liście do Koryntian Paweł jasno pisze, że postawa bez miłości jest bezwartościowa. Problem w tym, że ani empatii, ani miłości nie bardzo można ująć w ryzyko zasad postępowania. Do tego właśnie potrzebne jest świadome używanie naszych uczuć i emocji. Poza tym nasze emocje są świetnym odzwierciedleniem naszych motywacji i potrzeb, co pozwala, żeby nasze życie było budujące i satysfakcjonujące. **Poznanie i zrozumienie własnych uczuć, emocji pozwala też lepiej zrozumieć innych i skuteczniej im pomóc.** Niektórzy duszpasterze traktują terapię, psychologię jako dziedziny nauki niezgodne z Biblią. Według mnie to są tylko „narzędzia”, którymi można kogoś skrzywdzić lub mu pomóc. Zależy to od osoby, która się tym posługuje.

W podejściu charyzmatycznym z kolei jest ryzyko zaufania „prawdom objawionym”, które ktoś doświadczył i poczuł. Może to też skutkować różnymi zwidzeniami.

Czy w takim razie mam nie reagować na doświadczenia, przeżycia w sferze duchowej? Nie o to chodzi, ale bądź ostrożny w ich ocenie. Bóg działa na różne sposoby, ale w takich sytuacjach warto zweryfikować rozumem, czy jest to zgodne z Biblią i jakie jest źródło pochodzenia. Warto też zastanowić się jaki wpływ na innych ma mówienie o danym duchowym doświadczeniu, czy to przybliży ludzi do Boga, czy niekoniecznie. Szatan też może na nas oddziaływać w sferze duchowej poprzez różne doświadczenia i przeżycia.

9. Brak relacji duchowej z Bogiem

Ryzyko braku relacji duchowej z Bogiem dla duszpasterzy wydaje się być dziwne, abstrakcyjne, ale sam Jezus mówi o takich ludziach:

„Nie każdy, który Mi mówi: Panie, Panie!, wejdzie do królestwa niebieskiego, lecz ten, kto spełnia wolę mojego Ojca, który jest w niebie. Wielu powie Mi w owym dniu: Panie, Panie, czy nie prorokowaliśmy mocą Twego imienia i nie wyrzucaliśmy złych duchów mocą Twego imienia, i nie czyniliśmy wielu cudów mocą Twego imienia? Wtedy oświadczę im: Nigdy was nie znałem. Odejdźcie ode Mnie wy, którzy dopuszczacie się nieprawości!” Mt. 7,21-23

Dużo słyszałeś o Bogu, dużo czytałeś, dużo rozmawiasz o Nim, głosisz Jego Słowo, wiele robisz dla Niego i z tej perspektywy możesz powiedzieć, że znasz Boga, ale czy znacie się wzajemnie? Czy On cię zna? Czy bywacie ze sobą? Czy wiesz co dla Boga jest miłe, a co obrzydliwością? Czy wiesz co Boga cieszy, a co smuci? Czy mówisz Bogu o swoich zmaganiach, radościach i smutkach? Czy mówisz Bogu co dla ciebie jest ważne, za co jesteś wdzięczny?

Dla niektórych ludzi bycie duszpasterzem może stać się sposobem na życie, niekiedy nawet pasją. **Taki duszpasterz może być bardzo zaangażowany w służenie Bogu na swój ludzki sposób, ale nie do końca zgodny z Bożą Wolą z powodu braku relacji duchowej z Bogiem.** Trudno jest jednoznacznie ocenić takie sytuacje. Ocena pozostaje w gestii Boga.

Wcześniej opisane ryzyko pójścia na łatwiznę odnosi się do osoby, która ma relację z Bogiem, ale traktuje duszpasterstwo jako sposób na utrzymanie się. W tym punkcie opisuję osoby, które często działają z zaangażowaniem, ale w ludzki sposób, bez relacji duchowej z Bogiem.

10. Brak otwartości na innych ludzi

Jezus mówi prosto: „Idąc na cały świat, głoscie ewangelię wszystkiemu stworzeniu” (Mk 16,15). Kościół powinien być wspólnotą ludzi idących, a nie siedzących. Jednak - kiedy idziesz - napotykasz pewne ryzyka. Możesz się potknąć, przewrócić, pokaleczyć, poranić. Jak siedzisz to nie ma takiego ryzyka, ale możesz za to przysnąć, stać się ociężały i cieszyć się z własnego statusu. Potrzeba, żeby duszpasterze wychodzili z obrębów murów kościołów do ludzi i angażowali się w różne działania społeczne. Obok głoszenia Ewangelii potrzeba dawać ludziom konkretną, namacalną pomoc. Jeśli tylko głosisz Ewangelię, to możesz być mało wiarygodny. Z kolei, jeśli tylko pomagasz nie wskazując na Boga, to twoja pomoc może okazać się z perspektywy Królestwa Bożego daremna.

Można sformułować dwa podobne zdania:

- **Potrzeba bronić naszej wiary**
- **Potrzeba dzielić się wiarą w Jezusa**

W obu przypadkach możemy myśleć o tych samych działaniach, ale różnica jest w nastawieniu – otwartym i zamkniętym. Postawa zamknięta dąży do udowodnienia, przekonania innych, że moje rozumienie Boga, mój sposób głoszenia wiary w Boga jest najlepszy, dlatego trzeba tego bronić. Postawa zamknięta może też wynikać ze zbyt daleko idącego łączenia wiary z tradycją i budowanie w oparciu o to własnej tożsamości. Przykładanie nadmiernej wagi do tradycji i tożsamości może zaburzać priorytety względem przekazu płynącego bezpośrednio z Biblii.

Postawa zamknięta cechuje się pychą przejawiającą się w nadmiernym hołdowaniu wierze w słuszność swoich przekonań i sposobów działania. Cechuje się też brakiem współpracy, wykluczaniem ze współdziałania wierzących, którzy inaczej postrzegają Boga i w inny sposób manifestują swoją wiarę, choć są pewne granice tolerancji. Taka postawa koncentruje się na własnych działaniach i braku uczestniczenia w działaniach innych.

Postawa otwarta cechuje się przede wszystkim pokorą i miłością. Pokora zakłada, że sam jestem niedoskonały i mogę mylić się w rozumieniu, postrzeganiu Boga oraz sposobach działania. Dlatego jestem otwarty na przekonania innych i gotowy na modyfikację swoich. **Miłość opisana w 1 Kor 13,4-7 jest otwarta na drugiego człowieka, na budowanie jego poczucia własnej wartości, a nie udowadnianie swojej wyższości.**

Brak otwartości i współdziałania powoduje też ryzyko odrzucenia przez kościoły ludzi z trudnymi problemami jak: bezdomność, różne uzależnienia, choroby (szczególnie psychiczne) itd. Bardzo często kościoły nie wiedzą jak pomóc takim osobom, choć deklarują otwartość na wszystkich ludzi. Dobrym rozwiązaniem w tym zakresie jest współpraca z wyspecjalizowanymi w określonych obszarach organizacjami, które często są organizacjami pozakościelnymi.

11. Ryzyko bycia „świętą krową”

Służąc Bogu można popaść w pychę ze względu na swoje kompetencje, mądrość i osiągnięcia. Swoją wyższość można manifestować poprzez większe potrzeby i wymagania. Autorytety i okazywanie im szacunku jest ważne i potrzebne. Bycie autorytetem jako duszpasterz zwiększa odpowiedzialność, ale też ryzyko przyjęcia pozycji wyniosłej, a więc pełnej pychy. Między tymi dwoma postawami jest bardzo cienka granica. Między rzeczywistymi potrzebami sprawnego funkcjonowania jako przywódca i autorytet, a obrastaniem w przywileje też jest bardzo cienka granica.

Ryzyko to zwiększa się, kiedy dodatkowo powołujemy się na „Bożą wolę”, świętość sytuacji, czy tajemnicę wiary.

„Przemodliłem to i mam pełne przekonanie do tej decyzji” – to tak, jakby powiedzieć: „obgadałem to wspólnie z Bogiem i jest to najlepsza decyzja.”

Podejmując własne decyzje bądźmy ostrożni w powoływaniu się na Bożą Wolę i autorytet Boga.

Zaistniałe wewnątrz kościołów i przy ich współpracy sytuacje, wymagające delikatności, ostrożności i dyplomacji sugerują, że istnieje problem „świętych krów”. Czasami nawet podejście samych wiernych poprzez nadmierne uniżenie i budowanie dystansu może pogłębiać problem i tworzyć w skrajnych sytuacjach „kult świętych krów”.

Czasami słyszę jak ktoś opowiada:

Byłem na świetnej konferencji. Żałujcie, że tam nie byliście. Miałem świetny czas z Bogiem i jestem zupełnie odmieniony. Jeszcze tego samego dnia podzieliłem się Ewangelią z obcą osobą i on w zasadzie przyjął Jezusa. Jestem wdzięczny Bogu, że poprzez mnie Dobra Nowina może docierać do tak wielu osób. Codziennie modlę się rano godzinę, a wieczorem przez godzinę czytam Biblię. Już dwa razy przeczytałem całą Biblię i postanowiłem, że w tym roku przeczytam ją po raz trzeci.

W takiej sytuacji pojawia mi się trochę brutalne stwierdzenie – **kiedy jesteś na świeczniku, nie zasłaniaj światła. Kiedy jesteś na scenie nie przytłaczaj, nie zasłaniaj swoją osobą i swoimi dokonaniem Jezusa Chrystusa.** W tym wymiarze ryzyko bycia „świętą krową” dotyczy również osób, które nie piastują żadnego ważnego stanowiska.

Czy to znaczy, że mam unikać przekazywania swoich świadectw, przeżyć, doświadczeń? Nie, ale bądź czujny kogo promujesz w swoim przekazie.